



GAJUSZ LATEM

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

03/19



BÓL

„WRESZCIE ZROZUMIAŁEM, CO TO ZNACZY BÓL. BÓL TO WCALE NIE ZNACZY DOSTAĆ LANIE, AŻ SIĘ MDLEJE. ANI NIE ZNACZY ROZCIĄĆ SOBIE STOPEŁ ODŁAMKIEM SZKŁA TAK, ŻE LEKARZ MUSI JĄ ZSZYWAĆ. BÓL ZACZYNA SIĘ DOPIERO WTĘDY, KIEDY BOLI NAS CALUTKIE SERCE I ZDAJE SIĘ NAM, ŻE ZARAZ PRZEZ TO UMRZEMY, I NA DODATEK NIE MOŻEMY NIKOMU ZDRADZIĆ NASZEGO SEKRETU. BÓL SPRAWIA, ŻE NIE CHCE NAM SIĘ RUSZAĆ ANI RĘKĄ, ANI NOGĄ ANI NAWET PRZEKRĘCIĆ GŁOWY NA PODUSZCIE”.

Jose Mauro de Vasconcelos
„*Moje Drzewko Pomarańczowe*”

Dzieci, które umierają z powodu takiego bólu, tułają się po szpitalach psychiatrycznych. Nawet dziesięcioletki próbują odebrać sobie życie, nie znajdując rodzin mogących je pokochać. Trudno sobie wyobrazić, że mały człowiek, który najbardziej potrzebuje miłości, rodziców i domu, nie ma nawet swojego łóżka. Często nie towarzyszy mu ani jedna bliska osoba.

Wydawałoby się, że objawy cierpienia to smutek, łzy, przygnębienie, prawda? Że malucha można łatwo ukoić i pocieszyć. Tymczasem ranna dusza goi się długo. Pojawia się na niej mnóstwo paskudnych blizn, zrostów. Dziecko ma żal i wyraża go, wpadając w furję. Atakuje nawet zycielwych ludzi. Potem przeprosza, wstydzi się i znów atakuje. Następnym razem się okalecza lub zadaje sobie ból.

Tej niekończącej się spirali emocji nie wytrzyma ani dom dziecka, ani rodzina zastępcza. Trafiają do ośrodków wychowawczych i to prawie zawsze jest początek końca. Jeden z naszych nieuleczalnie chorych podopiecznych został porzucony przez rodziców. Ostatnio rozbił szybę w drzwiach, odłamkami szkła poranił

sobie ręce. Szpital go nie przyjął, bo akurat jest kryzys w psychiatrii dziecięcej. Amelka w wieku 10 lat postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce, a konkretnie sznur. Znalazła ją przypadkiem sąsiadka, odcięła, wezwała pogotowie. Dziewczynka ma do niej wielki żal.

Kiedy dzieci cierpią tak bardzo, że aż chcą umrzeć, trzeba zacząć je ratować. Rozdawać nadzieję, tę naprawę, a nie na niby. Dlatego już niedługo poprosimy Was o wsparcie ważnej inicjatywy.



Visa Ławochę Kuistkowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

- 2 | **On jest dzieckiem, nie rośliną**
Historia Filipka
- 4 | **Gotowy na miłość**
Szukamy domu dla Kubusia
- 6 | **Zrozumieć traumę**
Czyli nauczyć się dziecka... od nowa
- 8 | **Dar życia w mililitrach**
Do szpiku ważny temat
- 11 | **Kochany Adasiu**
Kilka słów pożegnania
- 12 | **Iskierki miłości**
Super-Dominik i Super-Karolina
- 14 | **Gajusz poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 15 | **Dobro*Byty**
w firmach, ludziach cud ukryty
- 18 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy



FUNDACJA GAJUSZ

siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Bank Pekao 80 1240 1545 1111 0010 6257 1028
foto: Fundacja Gajusz, Agnieszka Bohdanowicz oraz freeimages.com
projekt graf., obróbka zdjęć i skład: Michał Poniedziałki
druk: Drukarnia Arsa (arsa.net.pl)

Serce ludzkie musi być bardzo duże, żeby zmieścić wszystko to, co kochamy.

{ JOSÉ MAURO DE VASCONCELOS }

Słowa, które pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do Czytelników. Posiadamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.



ON JEST DZIECKIEM, NIE ROSLINĄ...

Katarzyna Wilk-Wojtczak,
Fakty i Mity, nr 12/2019

Ciąża pani Moniki przebiegała książkowo, kobieta czuła się świetnie i z niecierpliwością czekała na rozwiązanie. Po czterech latach pracy w szkockim Edynburgu Monika Bohdziun wraz z mężem stwierdziła, że najwyższy czas na dziecko. 30 maja 2008 r., po sześciu godzinach porodu, lekarze podjęli decyzję o podaniu znieczulenia. Zanim jednak to zrobili, podali zastrzyk z ranitydyny. To lek, który ma zapobiegać przedostaniu się treści żołądka do płuc. – *To standardowa procedura w Szkocji* – mówi pani Monika, która wtedy nie wiedziała jeszcze, że jest na ten lek uczulona.

– *W sekundzie dostałam czerwonych plam na całym ciele, zrobiło mi się duszno, nie mogłam oddychać i przestałam czuć skurcze. Doznałam wstrząsu anafilaktycznego i straciłam przytomność* – opowiada.

Chłopiec był przez 40 minut niedotleniony. Lekarze musieli wyciągać go kleszczami. Nie mogli zrobić cesarskiego cięcia, bo zagrażałoby to życiu matki.

– *Jego serduszko biło, ale nie oddychał. Kiedy się obudziłam, najpierw usłyszałam, że syn*

ma znaczne uszkodzenie mózgu oraz narządów wewnętrznych i w każdej chwili może umrzeć. To była dla mnie abstrakcja, nic do mnie nie docierało – mówi ze łzami w oczach. Tak zaczęła się walka o Filipa, która trwa do dzisiaj.

30 maja Filipiek skończył 11 lat. Przez ten czas pani Monika przekonała się, że Polska to nie jest kraj dla ludzi przewlekle chorych. Żadna państwowa instytucja nie kieruje rodzicem, który znajdzie się w nowej, tak trudnej sytuacji. Nie wskazuje, do jakich przepisów trzeba sięgnąć, by cokolwiek uzyskać, leczyc lub chociażby poprawić komfort życia chorego dziecka.

– *Przez ten czas nie było u nas nikogo z opieki społecznej. Wszystko, co dziś mamy, zawdzięczam informacjom, które przekazy-*

wali mi rodzice innych dzieci, podobnych do Filipka. Każdy lekarz zajmuje się problemem dotyczącym jego dziedziny i odsyła do kolejnego specjalisty. Nie ma żadnej skoordynowanej, kompleksowej opieki. Filipiek wymaga 24-godzinnej opieki i nie za bardzo jest czas, żeby nawet myśleć o czymś innym. Każdy nasz dzień wygląda tak samo. Tylko mój były już mąż jest w stanie samodzielnie wszystko zrobić przy Filisiu, inni, mimo dobrych chęci, po prostu się boją – mówi pani Monika, która każdy dzień zaczyna od porannej pielęgnacji, inhalacji na rozrzedzenie wydzieliny, zbierając się w płucach dziecka.

– *Później przygotowuję cztery posiłki, które trzeba zmiksować i podać przez PEG, rurkę w żołądku, do tego porcja leków co dwie godziny. Później rehabilitacja i zajęcia z paniami ze szkoły specjalnej. Potem kolejny posiłek*

i leki. Następnie przychodzi kolejny pan rehabilitant. Znowu leki. W międzyczasie pielęgnacja PEG i rurki tracheotomijnej, a także przewijanie, przekładanie i oklepywanie. Wieczorem znowu leki i kolejny posiłek – wylicza.

Pani Monika od 11 lat nie przespała całej nocy. Co kilka godzin musi zmieniać pozycję Filipka, żeby nie powstały odleżyny.

– *Dzięki domowej opiece hospicyjnej mogę spokojnie spać. Cokolwiek by się działo, Fundacja Gajusz zawsze mi pomoże. To bezcenne – mówi rozpromieniona pani Monika. – Dwa razy w miesiącu lekarz z fundacji przyjeżdża do Filipa, bada go i kieruje na badania. Filip jest też pod stałą opieką pielęgniarki, kiedy coś się dzieje.*

HOSPICJUM
DOMOWE
W LICZBACH

34 PACJENTÓW
5 LEKARZY
8 PIELEŃNIAREK
2 FIZJOTERAPEUTÓW
2 PSYCHOLOGÓW
2 PRACOWNIKÓW SOCJ.
1 KSIĄDZ

WIZYTY
W SKALI
MIESIĄCA

270 PIELEŃNIARSKICH
70 LEKARSKICH
35 FIZJOTERAPEUTYCZNYCH
15 PSYCHOLOGICZNYCH
15-20 INTERWENCYJNYCH



Gdy Kubuś miał dwa lata, jego mama została ranna w wypadku samochodowym. Od tego czasu nie jest w stanie zajmować się ani nim, ani trojgiem jego starszego rodzeństwa.

GOTOWY NA MIŁOŚĆ

Agnieszka Urazińska
Gazeta Wyborcza, 19 kwietnia 2019

Kubuś urodził w zwyczajnej rodzinie na wsi, jakieś sto kilometrów od Łodzi. On od początku nie był zwyczajny. I od początku miał pod górę. Ledwo przeżył poród. Później rodzice zostali poinformowani, że chłopiec jest w skrajnie złym stanie i nie wiadomo, czy przeżyje. Zero punktów w skali Apgar – tego żaden rodzic nie chciałby usłyszeć. Szybko okazało się, że Kubuś cierpi na czterołożynowe mózgowo-porażenie dziecięce. Ciężką postać. A to nie był koniec nieszczęść.

Gdy Kubuś miał dwa lata, jego mama została ranna w wypadku samochodowym. Od tego czasu nie jest w stanie zajmować się ani nim, ani trojgiem jego starszego rodzeństwa. To ona wymaga opieki. I wszystko spadło na ojca rodziny. Ojciec Kuby musiał pracować ciężiej niż kiedykolwiek, żeby utrzymać rodzinę. Po kilku miesiącach zdał sobie sprawę, że opieka nad żoną i dziećmi – w tym mocno upośledzonym Kubusiem – przekracza jego możliwości. Kuba potrzebował rehabilitacji i wyjątkowej uwagi.

Tata Kuby zaczął szukać miejsca, w którym jego syn będzie miał zapewnioną opiekę. To była dla niego bardzo trudna decyzja, ale wiedział, że najlepsza dla dziecka. W Polsce jest ograniczony wybór, jeśli chodzi o miejsca dla dzieci, które są w bardzo ciężkim stanie i wymagają specjalistycznej opieki, ale z ja-

kichś względów nie mogą jej zapewnić rodzice w domu. Tak ciężko chorych dzieci nie przyjmują domy dziecka, bo po prostu nie ma tam odpowiednich warunków. Kończy się tak, że dzieci miesiącami leżą w szpitalach albo trafiają do domów opieki, gdzie też nie powinny mieszkać, bo to miejsca przeznaczone dla dorosłych. Bywa też, tak jak w przypadku Kuby, że zamieszkała w hospicjum.

Kiedy Kuba do nas przyjechał, był zamknięty w sobie, bez kontaktu. Był niesamodzielny z racji swojej choroby. A na dodatek sprawiał wrażenie, jakby niewiele rozumiał. Był w potężnej traumie po tym, jak z dnia na dzień zniknęła z jego życia mama. Wydawało się, że jest głęboko upośledzony nie tylko fizycznie, ale także psychicznie. (...) Początkowo traktowaliśmy go jak inne księżęta, z którymi kontakt jest żaden albo minimalny. A później zaczęliśmy dostrzegać, że Kuba wie i umie więcej, niż od niego oczekujemy.

Wiele z tych umiejętności można przeoczyć, bo Kubusia ogranicza jego ciało. Nie tylko nie jest w stanie chodzić, ale także nie przełyka, więc karmiony jest PEG-iem. Nie może także mówić, a gdyby umiał, pewnie już wcześniej byłby w stanie powiedzieć opiekunom, że rozróżnia kolory, umie dopasować brakujący element układanki i uwielbia samochody. (...) Kiedy zaczęliśmy dostrzegać potencjał Kubusia, postanowiliśmy rozwijać go i udoskonalać. Wprowadzamy system alternatywnej komunikacji. Przygotowaliśmy, specjalnie dla Kuby, piktogramy, dzięki którym możemy łatwiej się porozumiewać. Najlepsze, co można teraz zrobić dla Kuby, to dać mu prawdziwy dom. To wiedzą wszyscy w Gajuszu. I wierzą, że ktoś gdzieś już na Kubusia czeka. – Miłość czyni cuda i sprawia, że nawet najbardziej chore dzieci nabierają sił.



Chętnych do stworzenia rodziny dla Kubusia prosimy o kontakt:
tel. 42 631 00 41 lub biuro@gajusz.org.pl

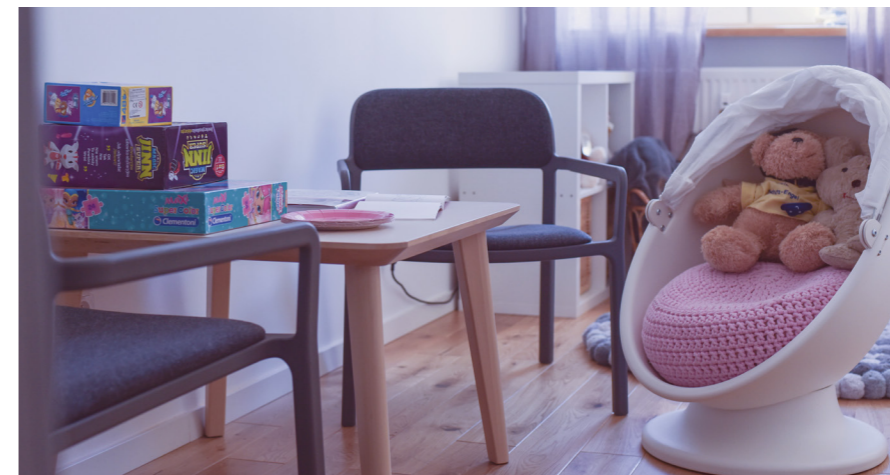
Z r o z u m i e ć T r a u m ę

Ewa Chałczyńska

Zrozumienie dziecka, które doświadczyło traumy, wymaga umiejętnego odczytywania tego, co mówi jego ciało i co kryje się za jego zachowaniem. Czasem oznacza to, że uczymy się dziecka od nowa.

Powstanie Cukinii poprzedziła intencja – wspierać w sytuacjach najtrudniejszych. Idea pracowała zanim jeszcze miejsce przybrało ostateczny, materialny kształt. Już w maju ubiegłego roku terapeutki przyjmowały pierwszych potrzebujących: dzieci i rodziny wymagające pomocy od zaraz. Wspólnym mianownikiem wszystkich historii jest trauma. Bez względu na to, jaka jest jej przyczyna,

trauma (szczególnie u dzieci) w sposób znaczący wpływa na zmiany w funkcjonowaniu układu nerwowego na poziomach: poznawczym, emocjonalnym i instynktownym. Znaczenie tych zmian odkryto całkiem niedawno. Zrozumienie dziecka, które doświadczyło traumy, wymaga umiejętnego odczytywania tego, co mówi jego ciało i co kryje się za jego zachowaniem. Czasem oznacza to, że uczymy się dziecka od nowa. Znajomość owych spo-



sobów pozwala efektywniej pomagać dzieciom z problemami wynikającymi z zaburzeń potraumatycznych. Stanowi podstawę skutecznej terapii.

Michał został rozdzielony z matką, sprawczy nią przemoc. Był przytłoczony poczuciem odpowiedzialności za nią i lękiem, że mama targnie się na swoje życie. Nieśmiały, zamknięty na relacje z rówieśnikami. Po pół-

rocznej terapii EMDR* wzrosła jego wiara we własną skuteczność. Chętniej angażuje się w szkolne aktywności, buduje dobry kontakt z rodzicami zastępczymi.

Asia i Karol to rodzeństwo wobec którego rodzice stosowali przemoc fizyczną. Dzieci trafiły do placówki, skąd regularnie przyjeżdżały po wsparcie terapeutki z Cukinii. Ich rodzice się rozstali, ale właśnie dzięki temu

dzieci wróciły do domu. A konkretnie: do tego z rodziców, który podjął trud pracy nad sobą.

Szczęśliwe zakończenia? Na pewno najlepsze, jakie można było na ten moment wypracować. Niejednoznaczne. Prawdziwe.

* EMDR – terapia odwrzliwiania za pomocą ruchu gałek ocznych

Dar życia w mililitrach

Joanna Bednarska



W reklamie zachęcającej do rejestrowania się w bazie dawców szpiku widać śliczną, rezolutną kilkulatkę w warkoczykach...

W reklamie zachęcającej do rejestrowania się w bazie dawców szpiku widać śliczną, rezolutną kilkulatkę w warkoczykach. Mówi, że kiedy była mała, zachorowała na białaczkę. Tłumaczy, że zepsuła się jej krew i nie mogła bawić się z dziećmi. Dziewczynka dodaje, że wtedy znalazł się dawca. Dał jej swój szpik i uratował życie.

Dziewczynka z reklamy to Hania. Dziś ma siedem lat i wraz ze swoimi rodzicami prowadzi bardzo aktywne życie. Uprawia sport i dużo podróżuje. Urodziła się zdrowa, ale kiedy miała 7 miesięcy, zaczęła mieć niepokojące objawy. Podejrzewano, że to infekcja. Nadmiernie się pociła, ciągle chciało jej się pić i miała biegunkę. Początkowo wyniki badań nie wykazywały jednak niczego groźnego.

Po dwóch tygodniach tata Hani zauważył, że ma wzdęty brzusek. USG wykazało, że śledziona i nerki są znacząco powiększone. Kolejne badania wykonano błyskawicznie. Wyniki morfologii krwi były bardzo złe: 90 tys. leukocytów (norma to od 4 do 11 tys.). Natychmiast wykonano punkcję szpiku i postawiono diagnozę: ostra białaczka limfoblastyczna.

Hania, jak każde dziecko z województwa łódzkiego z takim rozpoznaniem, trafiła na oddział onkologiczny szpitala pediatrycznego przy ulicy Spornej i natychmiast rozpoczęła leczenie. Szybkość wdrożenia terapii odgrywa w przypadku chorób nowotworowych kluczową rolę. Zwykle, jeśli na białaczkę zachoruje dziecko pomiędzy 1. a 5. rokiem życia, jego szanse na pełne wyzdrowienie są bardzo duże.

Hania w momencie rozpoznania miała niewiele ponad pół roku. Jej rokowania nie były dobre. Lekarze mówili, że jej szansa wynosi około 20%. Bardzo szybko po zakończeniu leczenia, bo po trzech miesiącach nastąpiła wznova choroby. Tym razem konieczny okazał się przeszczep od dawcy niespokrewnionego, ponieważ nikt z rodziny nie miał koniecznej zgodności.

Poszukiwania trwały około dwa miesiące. Rodzice Hani bardzo chwalą ośrodek wrocławski, który zajmuje się przeszczepami. Profesor Krzysztof Kałwak powiedział im: „Nie martwcie się. Ja tu jestem od tego, aby nic złego się nie wydarzyło”. 2 lipca 2015 r. Hania dostała szpik. Było to dokładnie 70 ml płynu, który dla Hani oznaczał życie, bo przeszczep się udał.



.....
Hania miała ogromne szczęście, ponieważ potencjalnie szanse na znalezienie dawcy są niewielkie. Nawet gdy przeszczep dojdzie do skutku, nie ma gwarancji sukcesu, ale szanse na wyzdrowienie znacznie się zwiększają.

Dziewczynka wróciła do zdrowia i cieszy się życiem tak samo, jak jej rówieśnicy. Zachęca do rejestrowania się w bazie potencjalnych dawców. Materiałem do badania może być krew albo wymaz z wewnętrznej ściany policzka. Wystarczy zamówić pakiet rejestracyjny, pobrać wymaz, wypełnić formularz i odesłać go na podany na kopercie adres*.

Hania miała ogromne szczęście, ponieważ potencjalnie szanse na znalezienie dawcy są niewielkie. Nawet gdy przeszczep dojdzie do skutku, nie ma gwarancji sukcesu, ale szanse na wyzdrowienie znacznie się zwiększają. Pa-

mięta wielu pacjentów, dla których nie udało się znaleźć dawcy. Zwykle kończyło się to tragicznie. Czasem zdarza się, że dawca zostaje znaleziony, ale przeszczep nie może dojść do skutku. Bywa że nie pozwala na to stan zdrowia pacjenta lub dawca się wycofuje.

Dla 2-letniego Maciusia znaleziono aż czterech dawców, ale trzech pierwszych się wycofało. Przeszczep ostatecznie się odbył, lecz dla chłopca było już za późno. Macius nie zdążył nawet wrócić do domu. Zmarł na OIOM-ie we Wrocławiu. Byłam na jego pogrzebie. Nigdy nie zapomnę uścisku jego mamy, kiedy podeszłam złożyć kondolencje. Była w nim niewyobrażalna rozpacz.

Kiedyś sądziłam, że wycofanie się dawcy musi być związane z jego złą wolą. Dzisiaj jednak wiem, że zdarzają się sytuacje losowe, których nie dało się wcześniej przewidzieć, np. nagła choroba. Warto pamiętać, że szpik dla naszego genetycznego bliźniaka może równać się życie. Dlatego trzeba odpowiedzialnie podejść do decyzji o zostaniu dawcą.

Dawca i biorca pozostają dla siebie anonimowi, co oznacza, że nie wiemy ani, czy przeszczep się udał, ani komu pomogliśmy. Jednak zawsze istnieje taka możliwość, że darując 70 ml szpiku, uratujemy życie małej, rezolutnej dziewczynki o imieniu Hania, która kładąc się wieczorem spać, pomyśli o nas z wdzięcznością. Bo wie, że dzięki nam przeżyła kolejny fascynujący dzień w przedszkolu. Zanim zaśnie, powie po cichu: „Dziękuję za życie”.

* *Dawcą może zostać każdy ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18. a 55. rokiem życia, ważący nie mniej niż 50 kg i o wskaźniku masy ciała nie wyższym niż 40 BMI. Więcej informacji: www.poltransplant.org.pl oraz www.dkms.pl.*



Kochany Adasiu,

Prawie rok temu zatrzymałeś mój rozpedzony świat. Nadałeś mi nowy tor i sens. Wzbudziłeś nieustający zachwyty. Dałeś mi tak wiele. Codziennie czuję Twoją obecność. Jesteś jedną z moich pierwszych myśli o poranku. Zazwyczaj piję przy Tobie poranną kawę i jadę z Tobą do pracy. Wieczory są bardzo podobne – siedzisz sobie cichutko obok, kiedy sprzątam mieszkanie, a później zasypiam obok Ciebie przytulona do wspomnień.

Wiesz, mój Malutki, nie tak sobie wyobrażałam odejście kogoś, kto w moim sercu wyrzył swoje imię na zawsze. Byłam pewna, że nas już nie będzie, a ja nigdy nie przestanę płakać po Tobie... Tymczasem Ty nadal jesteś, mój Misiu. Chronisz mnie, opiekujesz się mną i przywołujesz cudowne wspomnienia, kiedy potrzebuję Cię najbardziej.

Wciąż jesteśmy przyjaciółmi, Aniołku. Rodziną, zgranym duetem. Czy wiesz, że nadal mam Twoją podusie? Tulę ją, kiedy przychodzi „nasz czas”. Adasiu, teraz wiem, czuję i głoszę w moich modlitwach prawdę, którą zrozumiałam po Twojej podróży do nieba: nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

Na zawsze pozostaniesz w moim sercu.
 Do zobaczenia, Kochanie.
 - Twoja Natalia



ISKIERKI MIŁOŚCI

Karolina Majka



Miłość do Dominiczka pojawiła się od pierwszego wejrzenia. A nawet chwilę przed. Kiedy tylko dowiedziałam się, że do Tulisiów trafi dziecko z zespołem Downa, czułam, że to będzie „moje” dziecko. Pamiętam, że specjalnie zostałam po pracy, czekając na jego przyjazd ze szpitala. Chciałam go zobaczyć i wziąć na ręce. Nasze pierwsze spotkanie było tak niesamowite, że aż trudno to opisać. Z takim uczuciem nigdy wcześniej się nie spotkałam.

Poznałam już wiele dzieci z zespołem Downa. Pamiętam wszystkie, a każde z nich ma swoje szczególne miejsce w moim sercu. Jako pierwszy 6 lat temu pojawił się Piotruś. Później przez kilka lat pracowałam w ośrodku rehabilitacji dziennej dla dzieci niepełnosprawnych. Tam poznałam Dobrusię, Anielkę, Hanię, Zosię, Laurkę, Marysię, Filipka, Adasia. W innych miejscach pracy był Oskarek, Miłoszek,

cej rehabilitacji, stymulacji i prawidłowych wzorców rozwojowych. Dominiś mieszka w Tuli Luli. Zostałam jego opiekunem prawnym, aby czuwać nad konsultacjami lekarskimi. Złożyłam wniosek o orzeczenie o niepełnosprawności, które umożliwi korzystanie z dodatkowych zajęć rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Chciałam zadbać o to, aby maluszek znalazł dom. Już wiem, że możemy być spokojni, ponieważ pojawiła się wyjątkowa kobieta, która zdecydowała się zostać rodziną zastępczą. Pamiętam ich pierwsze spotkanie i delikatne ukłucie zazdrości, kiedy zobaczyłam, z jaką miłością Agnieszka patrzy na Dominisia, a on na nią. Ale po pierwszej rozmowie z Agnieszką wiedziałam, że to jest ta właściwa osoba. W jej oczach widać tyle dobra, że jestem pewna, iż lepszej Mamy mój maluszek by nie znalazł. To ona będzie przy nim zawsze, dając mu poczucie bezpieczeństwa i miłość.

Postanowiłam, że zrobię wszystko, poruszę niebo i ziemię, aby znaleźć Dominiczkowi mamę. I stało się!

Lenka i mogłabym tak wymieniać bardzo długo. Pamiętam każdy mały sukces, uśmiech i iskiere miłości w oczach. Tego nie da się zapomnieć! Z większością dzieci i ich rodzicami mam kontakt do dziś, czasem się spotykamy. Z Fundacją Gajusz zaczęłam współpracować kilka lat temu, a w lipcu 2018 roku trafiłam do Tuli Luli. Chwilę później pojawił się Dominik. To cudowny, absolutnie wyjątkowy maluszek, w którym jestem totalnie zakochana. Każdy jest nim zauroczony, ponieważ ciepło, jakie od niego emanuje, jest niepowtarzalne. Swoim uśmiechem zaraża wszystkich wokół. Jest bardzo dobrze rozwinięty społecznie. U dzieci z zespołem Downa występują opóźnienia rozwojowe i mają one obniżony poziom intelektualny, ale na tym etapie u Dominiczka jest to jeszcze niedostrzegalne. Dalszy rozwój zależy od jego potencjału, ale także od nas – terapeutów i opiekunów. Robimy wszystko, by zapewnić mu jak najwię-

Pamiętam jak po pierwszym miesiącu pobytu w Tuli Luli Dominiś zachorował i z podejrzeniem zapalenia płuc trafił do szpitala. Wychodząc od niego wieczorem, jechałam do domu i płakałam, bo serce mi pękało, że zostaje sam. I nie chodziło o to, że zostaje bez opieki, tylko bez Mamy. Każde dziecko powinno mieć Mamę. Nawet jeśli to nie jest mama biologiczna. Powinno mieć przy sobie wyjątkową kobietę, która je kocha, troszczy się, tuli i całuje w czołko. Wówczas postanowiłam, że zrobię wszystko, poruszę niebo i ziemię, aby znaleźć Dominiczkowi mamę. I stało się! W pewnej wyjątkowej kobiecie zaczęła kiełkować miłość i dojrzewać decyzja o podjęciu opieki nad samotnym niemowlęciem. Kiedy nadejdzie dzień naszego tulisiowego rozstania, ze spokojnym sercem będę patrzeć, jak Agnieszka w swoich ramionach zabiera Dominisia do domu. Do ich domu.



Firma

Moje Bambino

mojebambino.pl

Od lat ich produkty wspierają rozwój artystyczny dziecka, stymulują intelektualny i fizyczny. Specjalne kolekcje mebli stanowią doskonałe wyposażenie przedszkoli i szkół. A ostatnio wyposażyli pokoiki naszych podopiecznych. Wyglądają fantastycznie!

Łódź
ul. Graniczna 46

moje
bambino



Salon

Luisse

salonluisse.pl

W swoim salonie fryzjerskim codziennie kreują piękno i elegancję, która drzemie w każdym z nas. W nich natomiast drzemie mnóstwo dobra. Śmiało można powiedzieć, że Pan Michał to przyjaciel Pałacu. Odwiedza nasze Książęta, dopytuje o potrzeby i ofiarowuje bardzo ważne prezenty.

Łódź
ul. Kilińskiego 25
42 661 05 51.

**LUI
SSE**



Agencja interaktywna

MOSQI.TO

mosqi.to

O tym, że kreatywności i talentu im nie brakuje, na mieście wiadomo :) To MOSQI.TO stoi m.in. za kampaniami „Łódź pozdrawia” i „Odrodzenie Leonarda” dla EC1. My potwierdzamy, że ponad.TO mają SERCE. Stworzyli dla nas ekspresowo i zupełnie w gratisie wyjątkową zmierzchową kreację. Polecamy klikanie zmierzch.org. Dziękujemy za programowanie i .TO, co najważniejsze!

MOSQI.TO



Program społeczny

TAK! POMAGAM

fb.com/takpomagam

Pasję do biegania połączyli z pomaganiem. Zgodnie ze swoją nazwą :) Tak! Pomagam zaprosiło prawie 400 osób do Lasu Łagiewnickiego na Provident RUN 2019 - #5,5km Pomocy. Dzięki imprezie charytatywnej do naszych Książąt trafiło 31101 zł. DZIĘKUJEMY!

TAK! POMAGAM
PROGRAM SPOŁECZNY PROVIDENTA

PODZIĘKOWANIA
NASTĘPUJĄCE
NIECH PRZYJMA
**DOBRO
BYTY**

(TRZY-ŁÓDZ-RI-TY)

HOTEL BB ŁÓDŹ

hotelbb.pl

za wygodne pokoje dla każdego naszego specjalnego gościa.

INWEMER

inwemer.pl

za to, że nasze okna na świat aż błyszczą. I za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

WARNER MUSIC POLAND

warnermusic.pl

za serce otwarte na piękną muzykę i potrzebną pomoc.

MOSQI.TO

mosqi.to

za programowanie, ekspresowe działanie i .TO, co najważniejsze.

TVN

tvn.pl

za zmierzch, który dzięki Wam, obejrzano w całej Polsce.

KINO HELIOS SUKCESJA

helios.pl

za zmierzch na wielkim ekranie.

SKLEP SŁOŃ

slonsklep.pl

za cudne upominki.

SIMBA TOYS POLSKA

simba.com.pl

za stałe wsparcie.

KINO CHARLIE

charlie.pl

za zmierzch na wielkim ekranie.

KINO BODO

kinabodo.pl

za gošcinę.

MASARNIA KRZYŚ

masarniakrzyś.pl

za stałe wsparcie Rodzin naszych podopiecznych.

FITNESS KLUB RYTM

rytm.pl

za pomoc w dbaniu o formę fizyczną podopiecznych, Rodziców i wolontariuszy.

SZKOŁA JĘZYKA ROSYJSKIEGO RASPUTIN

szkola-rasputin.pl

za wielkie serce dla naszych podopiecznych i wolontariuszy.

CENTRUM MEDYCZNE ŚWIĘTEJ RODZINY

swietarodzina.com.pl

za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.

BLUERANK

bluerank.pl

za zmierzch w Internecie.

PAŁAC HERBSTA

palac-herbsta.org.pl

za regularnie organizowane warsztaty tematyczne.

HAFTINA

haftina.pl

za stałe wsparcie naszych działań.

SAGE

sage.com.pl

za możliwość bezpłatnego korzystania z programów kadrowo-księgowych i stałe wsparcie.

PINSWEAR

pinswear.pl

za piękne przypinki i stałe darowizny finansowe.

SZKOŁA JĘZYKOWA ANGIELSKI U CIEBIE

angielskiu ciebie.com

za inspirujące lekcje dla naszych podopiecznych.

MOJE BAMBINO

mojebambino.pl

za meble, które rozświetliły pokoje wielu dzieci.

ST. MAJEWSKI

st-majewski.pl

za fantastyczne artykuły plastyczne, dzięki którym szpitalna nuda nam nie grozi.

GEFCO POLSKA

pl.gefco-net

za pomalowanie wnętrz siedziby fundacji oraz wielki zapał i perfekcyjnie przygotowaną akcję.

MOREFASHION

morefashion.pl

za fantastycznie kolorowe, „dobroczyńcze” skarpetki.

BIG BANG STUDIO

bigbangstudio.pl

za bezpłatne stoisko podczas weekendowych warsztatów.

SALON LUISSE ŁÓDŹ

salonluisse.pl

za wspiały wynik zbiórki pieniężnej, dzięki której nasi podopieczni mają nowe koncentratory tlenu.

MAMY TARG

mamytarg.pl

za bezpłatne stoisko podczas rodzinnych targów.

TARGI KIELCE

targikielce.pl

za podarunki dla mniejszych i większych podopiecznych.

OKAM

okam.pl

za bezpłatne stoisko podczas targów rękodzieła w Odlewni przy ul. Piotrkowskiej 217

DOZ MARATON

lodzmaraton.pl

za zaproszenie nas do udziału w maratonie.

RED IS BAD

redisbad.pl

za wyjątkowe ubrania dla naszych podopiecznych.

KACZE JAJO

fb.com/kaczejajo

za cudownie miękkie poduszki, które ozdobiły Pałacowe wnętrza.

REDAKCJA CZASOPISMA „DZIAŁKOWIEC”

dzialkowiec.com.pl

za zmierzch, który trafił do serc Waszych Czytelników.

JAK MOŻESZ NAM POMÓC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE

BANK PEKAO
80 1240 1545 111 0010 6257 1028

LUB



ZRÓB PRZELEW
ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę
(zakładka dla pomagających >
pomóż teraz) i przekaz
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS
NA ŚLUB

+48 607 167 608

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM
BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawić radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ
WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo bardzo
cennego – Twój czas.



GAJUSZ
FUNDACJA